Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru wraz z dodatkiem ilustrowanym 30 groszy.

KURJER PODHALAŃSKI

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr., nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr., przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł. zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata:
miejscowa wraz z dostawą do domu zł. 1.30 miesięcznie,
zamiejscowa 1 zł. 50 gr. miesięcznie,
Konto czekowe: P. K. O. 406. 425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—6 pop.

Adres Redakcji i Administracji:
Nowy Sącz, Szwedzka 5, II. p. Telefon 18

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu
Rękopisów nie zwraca się.

Rok II. Nowy Sącz, niedziela dnia 30 października 1927. Nr. 46.

Święto umarłych.

Nadleci wiatr, szarpnie płaczącemi konarami półnagich drzew i strzęsie z nich pożółkłe liście.. ostatnie. Będzie to płacz natury za minionem latem, słońcem i szczęściem Niebo okryje się czarną krepą melancholji, potem zabłyśnie miljardem gwiazd niby świec, nad mogiłą czaru i uroku...

Listopadowy dzień. Dusza zapłacze z bólu, serce dziwnie zaskowyta z niezmiernego cierpienia Lęk ogarnie myśl przed strasznem Nieznanem Jak tragiczne jest życie! Najpierw wiosna i radość, potem miłość i szczęście—a wkońcu śmierć.

Rok w rok przypomina nam o niej blady dzień listopadowy, przesycony blaskiem świec, grobów zapachem, kwieciem umierających chryzantem. Zaduszny dzień Święto Zmarłych. Wloką się cienie dusz długim szeregiem od mogiły do mogiły... Zawodzą pospołu z jesiennym wichrem ponure modlitwy. Biorą się za ręce i zawodzą taniec obłędny—taniec śmierci.

Cicho... cicho... jak strasznie skarży się ból.. Jak drzewa liśćmi płaczą, że umierać muszą.. Jak, piękne jest życie jak okrutną jest śmierć! Ale to nic to nic!! Mrą pokolenia za pokoleniami, powstają nowe na miejsce tamtych. Toczy się walka o życie. Najtragiczniejsza—bo walka ludzi.

Gdy nad mogiłami, wśród powodzi świateł, kwiatów żywych i umarłych zapłoną rzędy świec, gdy przyjdą ludzie żywi, aby modlitwą cichą porozmawiać z cieniami ukochanych zmarłych, przenieśmy się myślami i sercem na nieznane, trawą porosłe cmentarzyska, na szerokich polach rozsiane. Wyślijmy nasze serca nad brzegi „wiernej rzeki“ Wisły, na stepowe rozłogi, gdzie każdy nieznany grób żołnierski jasną gwiazdą płonie. Ucałujmy z czcią i miłością każdą piędź ziemi, krwią serdeczną nasiąkniętej, zroszoną krwawemi łzami płaczącemi po stracie ojca i syna, męża i brata. Przytulmy usta zachłyśnięte szlochem modlitwy, do tych polnych, prostych krzyży wskazujących ciernisty szlak narodowej Golgoty.

— — — — — — — — — — — — — —

Na opuszczonym brzegu Styru samotny wznosi się krzyż. Taki zwyczajny polny krzyż, wyciosany z brzozy. Ułańskie czako z jednej strony ramienia jego wisi, a z drugiej szara maciejówka w słońce spogląda zdziwiona. A rzeka szumi bez przerwy, a wiatr gra bezustannie i słońce szepta blademi promieniami modlitwę za umarłych... Od bezkresnych, bujnych stepów wiatr niekiedy nadleci, ucałuje samotną mogiłę i znowu mknie dalej pieścić się z tysiącami podobnych grobów... nieznanych... Po ostępach piosnka gra. Taka prosta żołnierska piosenka, co to mgłę w oczach rodzi, za serce boleśnie ściska, za krtań dławi:

Śpij kolego w ciemnym grobie,
niech się Polska przyśni Tobie!...

Wiatr już dawno poleciał po szerokim stepie, słońce od godziny skonało za wysokim kurhanem, jeno brzmi pieśń, przewala się bolejąca po polu i leci ku czarnym obłokom na skargę.. Bogu.

— — — — — — — — — — — — — —

Reqiem aeternam... wieczny odpoczynek... szepczą zbielałe wargi. Boże błogosław Wam, zmiłuj się nad Wami!... Cicho...

A wiatr w pożółkłych drzewach ciągle płacze...

Niebezpieczeństwa wojny gazowej.

Trudno naprawdę jest niewyobrazić sobie przyszłej wojny gazowej. Pominąwszy to, że wojna ta będzie się toczyć na lądzie i morzu, należy zwrócić szczególną uwagę na wojnę powietrzną, w której zastosowane zostaną wszystkie możliwe środki, by przeciwnika zgnębić i zgnieść. Wojna powietrzna, o której tak szeroko rozpisują się fachowe i niefachowe pisma całego świata, zaważy decydująco na szali przyszłego ukształtowania się świata. Dzisiaj już każdy zapewne zdaje sobie sprawę z tego, że główną a zarazem najstraszniejszą bronią w przyszłej wojnie będą gazy trujące. Nie wszczynając dyskusji nad kwestją humanitarności względnie niehumanitarności tego rodzaju walki z przeciwnikiem, należy stwierdzić, że zwycięstwo będzie udziałem tego państwa, które pod tym względem najlepiej się zabezpieczy. Najrozmaitsze fantastyczne powieści, dzisiaj zresztą niezbyt fantastyczne, dają w przybliżeniu obraz takiej wojny gazowej z całym jej przebiegiem i wszystkiemi następstwami. Bystry obserwator obecnych zmagań się państw na polu przygotowywania się do wojny gazowej, spostrzeże niezawodnie, że toczy się tutaj formalny wyścig jednych przed drugimi, by jaknajwięcej na tem polu zrobić. Rządy obcych państw asygnują specjalne sumy na ten cel, zdając sobie doskonale sprawę z ważności popierania przemysłu chemicznego u siebie. Wiedzą o tem dobrze, że wojna przyszłości będzie czynnikiem decydującym o istnieniu państwa.

Warto spojrzeć, jak gorączkowo pracują na tem polu na Zachodzie a niemniej w państwie sowieckiem. Na zachodzie Niemcy łożą cały swój majątek, wszystką pracę, by stworzyć silne podstawy wytwórczości chemicznej. A przecież trzeba pamiętać nam o tem, iż Niemcy myślą ustawicznie o odwecie za poniesioną klęskę w wojnie światowej. I znowu przychodzi tutaj na myśl twarde memento, że Niemcy w wojnie światowej walczyli z całym prawie światem i... trzymali się długo. Stąd już widać, że Niemcy, to nie przeciętny przeciwnik, nad którym można przejść do dziennego porządku. A Rosja bolszewicka? Tam wre praca przy pomocy niemieckich techników i inżynierów, praca owocna, której skutki boleśnie poczulibyśmy na naszej wolności. Bo nie trzeba wątpić, że Rosja w wypadku wojny niechybnie z Niemcami pójdzie. Wtenczas znaleźlibyśmy się w nader trudnej sytuacji, z której jedynie odpowiednie i należyte przygotowania obronne, uchronić by nas mogły. Oczywiście pierwsze znaczenie będzie miało w tym wypadku lotnictwo, jako broń najskuteczniejsza. Nam

w takiem położeniu geograficznem nie wolno, bez obawy o nasze istnienie, siedzieć z założonemi rękoma i nic nie robić. Musimy pomóc państwu i rządowi i musimy pomóc radykalnie. W przemyśle chemicznym jest u nas dużo do zrobienia. Całe społeczeństwo winno zrozumieć akcję obrony przeciwgazowej i poprzeć ją. Jeśli bowiem zostaniemy przez nieprzyjaciela zaskoczeni, wtedy nikt i nic nas nie uratuje od bezapelacyjnej zguby. Szczególnie, gdy nieprzyjaciel będzie miał wiadomość o nikłości naszej floty powietrznej i zabezpieczeniu przeciwgazowem. Tylko silna flota powietrzna i szeroko rozgałęziony przemysł chemiczny, utrzyma naszych wrogów w należytym szachu

Z kolei przypatrzmy się, co przedsiębiorą nasi sąsiedzi na terenie obrony przeciwgazowej. Skonsolidowali wszystkie siły, których zadaniem jest podniesienie przemysłu chemicznego wojennego na jaknajwyższy stopień. W każdem z tych państw społeczeństwo cywilne idzie jaknajdalej na rękę rządowi, łożącemu ogromne kwoty na wytwórczość chemiczną. Oto co znaczy zabezpieczanie się przed nieproszoną wizytą wroga!

Tak pracują wspomniane Niemcy, tak zabezpieczają się Sowiety, w ten sposób postępują Francja, Anglja, Japonia i Stany Zjednoczone. I nic w tem dziwnego. Każde z tych państw wie o tem dobrze, że wielkość i szybkość zmobilizowania obrony przeciwgazowej, jest warunkiem, bez którego mowy nawet niema o istnieniu państwa.

Jeśli chodzi o ważność akcji przygotowawczej przed atakiem gazowym napowietrznym, to najlepiej się to stanie, gdy przypomnimy i uprzytomnimy sobie straty spowodowane bronią gazową na froncie zachodnim w czasie wojny światowej. Wynosiły one 45% ogólnych strat poniesionych od wszystkich rodzaji broni. Wojska amerykańskie naprzykład poniosły we Francji następujące straty: na ogólną liczbę 274.217 ludzi rannych i zabitych zostało zatrutych 74.179 żołnierzy, czyli 24.3% ogólnej liczby, wskazując temsamem, że broń chemiczna stanowi najpotężniejszy z pomiędzy znanych środków bojowych. Ameryka w ciągu kampanji europejskiej wydała 120 miljonów dolarów na broń chemiczną, co znowu stanowi 18% ogólnej sumy 14 i pół miljarda, wyasygnowanej na cele wojenne. Mimo to pod koniec wojny światowej, amerykański departament chemiczny wyrabiał więcej materjałów trujących, niż wszystkie inne państwa razem wzięte.

Na zachodzie obliczono, że przy jednorazowych skutkach koszta napadu przeprowadzonego zapomocą zwykłych pocisków artyleryjskich, są o 16 tysięcy razy większe, od ataku pociskami gazowemi. Wobec tej skuteczności i taniości, należy stale myśleć o przyszłości, szczególnie, że środki trujące są bronią techniczną, której fabrykacja może się odbywać w tajemnicy, przedewszystkiem w takim kraju, który posiada wielki przemysł chemiczny, jak naprzykład Niemcy. Dlatego winno się w Polsce zwrócić baczną uwagę specjalnie na rozwinięcie naszego rodzimego przemysłu, by w razie napadu nieprzyjacielskiego móc stawić opór zakusom narodów od wieków nam wrogich, które napewno nie cofną się przed zastosowaniem najgorszych środków, aby nas zniszczyć.

Wielkie św. obywatelskiego obowiązku.

Dzień oszczędności 31 października 1927 r.

Po raz drugi w wolnem państwie obchodzimy pospołu z innemi narodami Dzień Oszczędności, święto przezornej troski o zabezpieczenie sobie i swoim bliskim przyszłości i pomocy w potrzebie a jednocześnie święto obywatelskiego obowiązku pomnażania majątku narodowego i ożywienia gospodarczego życia Państwa.

Otóż w związku z uchwałą Międzynarodowego Kongresu oszczędnościowego, który się odbył w Medjolanie w roku 1924, ustalającą na dzień 31 października coroczne święto oszczędności, powołany został przez Ministerstwo Skarbu na skutek inicjatywy Pocztowej Kasy Oszczędności, Komitet Dnia Oszczędności w dniu 31 października. Jest rzeczą zrozumiałą, że idea oszczędności jest jedną z podstawowych i naczelnych fundamentów odrodzenia i rozkwitu gospodarczego Państwa, że tworzenie gminnych, powiatowych, miejskich oraz innych Kas Oszczędności przybiera coraz większe rozmiary. Do tych wysiłków zdążających w kierunku przysporzenia państwu majątku, a zarazem społeczeństwu bogactwa, dążyć należy wszelkiemi siłami szczególnie przez propagowanie idei oszczędności wśród najszerszych warstw ludności.

Pieniądz składany w publicznych instytucjach oszczędnościowych, rosnąc przez odsetki, pomnaża się pomnażając równocześnie majątek właściciela. A co ważniejsza, najdrobniejsze grosze razem wzięte tworzą wielkie kapitały, kapitały zaś te, użyte na kredyty dla przemysłu, handlu, rzemiosła i rolnictwa, dają możność rozszerzania już istniejących i tworzenia nowych warsztatów pracy, a tem samem zatrudnienia coraz większej liczby rąk i wzrostu powszechnego dobrobytu.

Weźmy pod uwagę naprzykład Anglję bogatą. Tam Narodowy Komitet Oszczędnościowy z oszczędności tygodniowych w wysokości 6 pensów (1 złotego) zgromadził w ciągu lat 10 sumę 540 miljonów funtów szterlingów, czyli przeszło 22 miljardy złotych. Gdyby połowa ludności Polski zechciała odkładać tylko po 10 groszy dziennie, moglibyśmy osiągnąć w takim samym okresie czasu 10 miljardów złotych.

W zrozumieniu korzyści osobistych i społecznych takich oszczędności, oszczędzają wszystkie narody świata. Gospodarcze warunki oraz polityczne Polski nie są gorsze niż w innych krajach o bujnie rozwiniętej oszczędności. Posiadamy niemniej dostateczną ilość publicznych instytucji oszczędnościowych: państwowych, komunalnych i spółdzielczych, które dają oszczędzającym zupełną pewność całości złożonego grosza. Instytucje te do końca roku 1926 zgromadziły już z górą 400 miljonów złotych. Suma to poważna, lecz jeszcze daleka od tej, jakąbyśmy oszczędzić powinni i mogli. A więc oszczędzajmy, poczęwszy od sum najmniejszych w imię dobrobytu osobistego i zamożności Państwa!

Celem propagandy idei oszczędności wśród ludności, zorganizowany został w Nowym Sączu Komitet lokalny i urządzony będzie w dniu 31 bm. odpowiedni odczyt dla zainteresowania się tą akcją.

—o—

Pod rozwagę.

Dokonane w ubiegłą niedzielę wybory w kole III dały znowu — jak to było do przewidzenia — pełny sukces liście Komitetu Zjed. grup obywatelskich na którą na 3.649 uprawnionych do głosowania padło 1.774 głosów, wobec czego zdobyła ona wszystkie 12 mandatów. Na listę P.P.S. i związków zawodowych padło 939 głosów. Ogółem głosowało 75% uprawnionych. Poza temi dwoma listami, innych nie zgłoszono.

Ostatnio t. j. we czwartek odbyły się wybory w kole II-giem, zaś na poniedziałek 31 bm. zapowiedziane są wybory radnych do koła I-szego, poczem mają rezultaty wyboru do wszystkich czterech kół, będziemy mogli ocenić je i warunki w jakich nowa Rada miejska rozpocznie swą działalność.

Dziś jednak jeszcze przed zakończeniem wyborów musimy podnieść nader ważną sprawę. Chodzi o fakt, że do nowej Rady miejskiej nie wchodzą dotąd przedstawiciele grup-reprezentowanych przez Komitet wyborczy P.P.S. i Związków zawodowych.

Jest to fakt niezawiniony przez ten Komitet jak i Komitet Zjednoczonych grup obywatelskich, a o powodach tego wspomnieliśmy omawiając poprzednio rezultaty wyborów w kole IV-tem. Nie pora tu na krytykę stanowiska władz P.P.S. które spowodowały, że partja ta reprezentowana poprzednio w Komitecie Zjed. grup, wystąpiła z niego i wysunęła odrębną listę. Dziś nie mamy możności stwierdzenia o ile to stanowisko P.P.S. wpłynęło na zmniejszenie liczby głosów komunistycznych.

Natomiast P.P.S. osiągnęła niewątpliwie to, że obliczyła swe siły na terenie miejscowym, a cyfra 1.938 głosów w kole IV-tem oraz 939 w kole III-ciem jakie padły na tę listę świadczy, że siły te są poważne, o czem zresztą wiedzieliśmy skoro miasto nasze jest jednym z wybitniejszych ośrodków działalności partji od szeregu lat.

Tutaj zastrzegamy się, że myśl zasady jaką stale kierujemy się w sprawach wyborów do samorządów, nie kierujemy się bynajmniej względami na taką czy inną partję, lecz faktem, że socjaliści reprezentują interesa gospodarcze poważnej ilości mieszkańców zamieszkujących głównie południowe dzielnice miasta oraz tem, że interesy te nie będą odpowiednio reprezentowane w przyszłej Radzie miejskiej. Że fakt ten będzie dla niej szkodliwym, tego nie trzeba tłumaczyć nikomu kto trzeźwo i bezstronnie oceni go. Zaznaczyć też trzeba, że grupy, o których wspominamy są nader żywo zainteresowane gospodarką miejską, bardziej niż to ma miejsce w stosunku do innych grup np. urzędników zwłaszcza skoro się uwzględni, że chodzi tu o dzielnice, które wymagają większego zainteresowania sobą czynników miejskich jako niezbyt dawno przyłączone do miasta.

Miejscem dla ścierania się tych interesów gospodarczych, gdzie one przedewszystkiem mogą i powinni być uwzględniane jest reprezentacja miejska, a więc właściwie Rada miejska. W tem świetle brak przedstawicieli tych grup w radzie traktować należy jako objaw ujemny. Należy się również obawiać, by walka o gospodarkę miejską — jak to zresztą już zapowiadają socjaliści — nie toczyła się poza Radą miejską, gdyż o stać by się mogło tylko z poważnem uszczerbkiem dla jej znaczenia i korzystnej dla rozwoju miasta działalności.

I tutaj obowiązkiem naszego pisma jest wskazać sposoby, jakiemi dałoby się naszem zdaniem uniknąć tych ujemnych skutków, obecnie przynajmniej w części. Zdaje się, że przy odpowiedniem zrozumieniu dla tej sprawy, a gdzież go szukać jak nie u wyborców — koła I-go, dałoby się to jeszcze przeprowadzić przy mających się odbyć wyborach do koła I-szego, a to przez uwzględnienie na liście kandydatów do Rady miejskiej ze strony Komitetu Zjednoczonych grup obywatelskich, przedstawicieli grup o które nam chodzi.

Jeżeli ze względu na stanowisko P.P.S. nie byliby to nawet oficjalni jej przedstawiciele, to przecież mamy szereg ludzi z tej partji, znanych z pracy dla miasta, których udział w Radzie miejskiej dałby grupom reprezentowanym przez Komitet wyborczy P.P.S. i związków zawodowych gwarancję, że interesa tych grup będą odpowiednio postawione i traktowane. Technicznie mimo krótkiego czasu sprawa ta dałaby się przy dobrej woli przeprowadzić skoro listy prawie do ostatniej chwili nie są ostatecznie zestawione, a także ze względu na małą ilość wyborców w kole I-szem.

Jak słychać właśnie w tym kierunku została pod-

Inż. Zygmunt Mohr.

Przeczucia i przepowiednie śmierci.

Dookoła niektórych wypadków śmierci snują się nieraz rozmaite opowieści — tajemnicze i groźne — a treścią ich bywają różnego rodzaju przeczucia lub przepowiednie, jakie poprzedzają rozstanie się z życiem. Komentarze takie, tłumacząc zwykle podobne zdarzenia istnieniem jakichś nieznanych sił, którym nie obca jest przyszłość i losy jakie nas czekają, stwarzają u osób skłonnych do mistycyzmu niejednokrotnie pole dla rozwinięcia się różnorodnych przesądów, wierzeń lub nawet zabobonów.

Dla takich, którzy w każdem od zwykłej miary odstępującem zjawisku, dopatrzeć się pragną wpływu sił nadnaturalnych wystarczy jakieś niezbadane stukanie, niewyjaśnione zatrzymanie się zegaru, upadek samoczynny jakiegoś przedmiotu, aby znaki te uznać za zwiastunów zbliżającego się nieuchronnie tragicznego wypadku, oczekującego czyto jedną z osób, które były świadkami tych tajemniczych sygnałów, czyteż jakąś bliską im istotę.

Znaczenie przepowiedni zyskują wymienione fakty wtedy, gdy w pewnym przeciągu czasu po nich nastąpi jakieś niecodzienne zdarzenie, z którem by je można było skojarzyć a okoliczności, w jakich takie przepowiednie obserwowano są tego rodzaju, że wykluczają naturalną interpretację.

Możnaby powiedzieć, iż silniej, bo bezpośredniej oddziaływują na umysł właściwe proroctwa, a więc wszelkiego rodzaju wróżby, ujawnione w stanie pełnej świadomości lub w transie oraz t. zw. „przeczucia", które przeniknąwszy do najgłębszych warstw świadomości, opanowują nieraz cały nasz sposób myślenia. Pewną odmianę tego rodzaju przepowiedni stanowią wrażenia ukazywania się osób zmarłych, jakgdyby przyzywających nas z zaświatów a także sny prorocze, w których czasem z drobnymi szczegółami widzimy śmierć czyjąś, jej okoliczności a nawet i datę.

I nie można się zbytnio dziwić, że jeśli podobne przepowiednie ulegną sprawdzeniu, wtedy mimowoli odczuwamy coś niesamowitego, a widząc naszą niemoc przeciwstawienia się losowi, w bezradności skłaniamy się do hipotezy fatalizmu, pytając: jaka to ukryta potęga ostrzega nas przed nieodmienną koniecznością tymi dziwnymi znakami lub sposobami?

Spróbujmy odpowiedzieć na to i poddajmy w tym celu analizie poszczególne kategorje tych zastanawiających wydarzeń. Zdążając po tej drodze ku poznaniu mechanizmu oraz istoty tych groźnych wyroków, natrafiamy na zdarzenia, które jako tutaj nie należące od rozważań naszych wyeliminować musimy. Są to objawienia przyszłości rozmaitych przygodnych wróżbitów, polegające na wykładaniu kart, odczytywaniu z ręki lub przedmiotów i t. p., których sprawdzenia się słusznie uważać możemy za wynik przypadku, odgrywającego wogóle w życiu ludzkiem nie najmniejszą rolę.

Od rozważań naszych wyłączyć musimy dalej objawy tak zwanego jasnowidzenia przyszłości, które jako dotąd należycie niestwierdzone, nie mogą narazie stanowić podstawy do interpretacji wszelkiego rodzaju opisanych wydarzeń psychicznych. A zatem trudno określić czy komuś przepowiedziane nagłe przerwanie życia, spowodowane następnie jakiemś nieprzewidzianem zdarzeniem jest czemś więcej, niż przypadkowym zbiegiem okoliczności, jak nienniej trudno będzie dopatrzeć się czegoś innego, niż odzwierciedlenia indywidualnego duchowo, jeśli chory w sprzęgowanej gorączką fantazji, widzi obrazy zgon mu wróżące.

Umysł ludzki, który nie lubi zagadek i rzeczy nie wyjaśnionych, starając się znaleźć zadowalające wytłomaczenie rozmaitych przeczuć czy przepowiedni idzie nieraz po linji najmniejszego oporu i skłania się częstokroć do tezy spirytystycznej, która tłómaczy wszystkie takie dziwne wydarzenia ingerencją duchów osób zmarłych. Pomijając jednak już to, że hipoteza ta, jako sama problematyczna, tłómacząc jedno niewyjaśnione drugiem, nic nam właściwie nie wyjaśnia, to przyjęcie jej tutaj wymaga od nas dużo dobrej woli i pobłażania. Czyż naprawdę duchy zmarłych, które przecież pewnym autorytetem obdarzyć chcemy, posługiwałyby się miały takimi sposobami jak pukanie w ściany, zatrzymanie zegarów, czy też rozbijanie luster? Taki stopień „udoskonalenia się" po śmierci trudno zaprawdę przypisać mieszkańcom zaświatów bez równoczesnego przypuszczenia, że wyzbyli się zarazem tej indywidualności, jaka je za życia cechowała.

Zostawmy lepiej tych, którzy przeszli przez bramy wieczności poza granicami naszych rozważań, a szukajmy rozwiązania tych zagadnień w ramach przeżywania naszego życia. Nieuzasadnionem bowiem byłoby nawet odwoływanie się do istot innego świata, dopóki do wyjaśnienia starczy świat ten, w którym żyjemy.

Badania ostatnich dziesiątek lat okazały, że istnieją w nas samych ukryte siły, które w pewnych, szczególnych warunkach wywołują efekty-nieraz od nas niezależne, lub nawet wbrew naszej woli dochodzące do skutku — tak, że niejednokrotnie nie mając świadomości, iż czynności te lub myśli od nas samych pochodzą, przypisujemy je jakiemuś nieznanemu działaniu. Do należytego zrozumienia tych napozór obcych duchowi ludzkiemu zjawisk, prowadzi teorja podświadomości i siły psychicznej.

jętą, ostatnio akcja odpowiednich czynników i w myśl naszych poprzednich wywodów należy ją powitać z uznaniem jako przedsięwziętą dla dobra tak miasta jak i jego rady, a nie wątpimy, że wyborcy w zrozumieniu i poczuciu swych obowiązków wobec miasta akcję tę usilnie poprą.

Tydzień przeciwgazowy w N. Sączu.

Celem propagandy obrony przeciwgazowej w naszem państwie, urządzone zostały we wszystkich miastach Polski „Tygodnie przeciwgazowe“, których zadaniem jest zapomocą odpowiednich odczytów i demonstrancji, przedstawić konieczność zajęcia się przez całe społeczeństwo ideą obrony państwa przed ewentualnym atakiem gazowym na wypadek wojny. Również i w naszem mieście, został urządzony i wyznaczony na następny tydzień t. j. od dnia 29 b, m. począwszy, „Tydzień przeciwgazowy“. Tydzień Obrony przeciwgazowej urządzony został pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczpospolitej, Z okazji tego Tygodnia, zostały wydane specjalne ulotki, broszurki i t. p., propagujące obronę przeciwgazową. Również odczyty, wygłoszone w celu uzmysłowienia obywatelom kraju istoty walki gazowej, wejdą w skład programu poświęconego Tygodniowi Obrony Przeciwgazowej.

Każdy mieszkaniec naszego państwa, który pragnie widzieć kraj zabezpieczony od napaści wroga, który chce, by w razie wojny nie zagrażała okrutna śmierć życiu jego rodziny, powinien przyczynić się najmniejszym chociażby datkiem na cel obrony przeciwgazowej. Powinien się dalej wpisać na członka T.O.P. (Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej) jak również powinien propagować ideę tej obrony, od której zależy byt państwa. Towarzystwo Obrony Przeciwgazowej spełnia wobec kraju i społeczeństwa swoje obowiązki w warunkach wyjątkowo ciężkich Do chwili obecnej wybudowało Towarzystwo ze składek drobnych i nielicznych ofiar, gmach Instytutu Chemicznego Badawczego, wydało szereg broszur z zakresu obrony przeciwgazowej i ratownictwa, oraz wyszkoliło dość liczny zastęp instruktorów przeciwgazowych, którzy z ramienia T.O.P. tworzyć będą drużyny ratownicze przeciwgazowe na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Komitetowi T.O.P. chodzi przedewszystkiem o współdziałanie społeczeństwa z niem, o zjednywanie członków Towarzystwu o propagandę idei obrony przeciwgazowej wśród ludności państwa. Sąsiedzi nasi bowiem, dyszący zemstą i odwetem, mobilizują swe siły i gromadzą w tajemnicy straszne gazy i płyny trujące i niszczące. Więc każdy mieszkaniec musi być świadom grożącego niebezpieczeństwa i umieć zastosować środki ratujące jego Ojczyznę mienie i życie. Opłaty członkowskie wynoszą: 1 zł. wpisowe i 50 gr. składki miesięczne (6 zł. rocznie).

Program Tygodnia Przeciwgazowego w N. Sączu.

1) W dniu 29/10 br. odczyt p. por. Czerwińskiego Franciszka na temat „Walka gazowa“ w sali Sokoła o godz. 3-ciej popoł. Odczyt przeznaczony specjalnie dla młodzieży szkolnej — wstęp 10 gr.

2) W dniu 30/10 br. koncert muzyki wojskowej w parku miejskim od godz. 11-tej do 12-tej i 1/2 za wstępami (po 30 gr.)

3) W dniu 30/10 br, o godz. 3-ciej popoł. ćwiczenia pokazowe walki gazowej na Wenecji (park) za wstępami 30 gr. W ćwiczeniach tych weźmie również udział samolot.

3) W dniu 30/10 br. godz. 6. w sali Magistratu, odczyt p. por. Czerwińskiego Franciszka na temat „Walka gazowa“ z przeźroczami. Wstęp 50 gr.

4) w dniu 1/11 br. zbiórka uliczna przy stolikach.

Niewątpliwie całe tutejsze społeczeństwo zainteresuje się Tygodniem Obrony Przeciwgazowej i masowo wpisze się na członków T.O.P W interesie bowiem każdego obywatela państwa leży, zabezpieczyć siebie i kraj od niebezpieczeństwa klęski, jaka spadłaby w razie niespodziewanego ataku nieprzyjaciela.

Policja wykręca akadem. ręce.

W redakcji naszej zjawił się p. Z. słuchacz praw syn ogólnie znanego w Nowym Sączu wyższe go urzędnika państwowego i opowiedział nam co następuje:

Onegdaj około godziny 6 wieczorem idąc ulicą Jagiellońską w Nowym Sączu doszedłem do kolegów stojących pod kioskiem i za nim zdołałem się z nimi przywitać doszedł do mnie posterunkowy i wezwał mnie a względnie nas stojących byśmy się rozeszli. Na to oświadczyłem mu, że w tej dopiero chwili doszedłem do tego towarzystwa i że zaraz odejdę. Posterunkowy przyjął to wyjaśnienie za wy starczające i oddalił się. Nie upłynęła nawet minuta a przystąpił do nas przodownik Rudnicki i wezwał nas do rozejścia się. Wówczas grzecznemi słowy poprosiłem go by zezwolił mi dokończyć rozmowę poczem natychmiast rozejdziemy się. W odpowiedzi na to zażądał tenże przodownik bym się wylegitymował na co oświadczyłem, że legitymacji przy sobie nie mam a zarazem podałem swe nazwisko zaznaczając, że jestem akademikiem a na zapytanie o godność ojca mego odpowiedziałem zgodnie z prawdą co potwierdzili stojący ze mną. Przodownikowi Rudnickiemu to jednak nie wystarczyło lecz oświadczył, że muszę udać się z nim do komisarjatu policji. Gdy mu odmówiłem z uzasadnieniem, że przecież skoro powiedziałem mu swe nazwisko udanie się na komisarjat jest zbędnem a ten mimo to obstawał przy swem żądaniu, poprosiłem go by był łaskaw chwileczkę poczekać aż nad jdzie mój ojciec po którego równocześnie posłałem Wówczas przodownik Rudnicki wezwał przechodzącego posterunkowego i polecił mu by tenże razem z nim chwytem policyjnem zaprowadził mnie na komisarjat. Wykonując to polecenie posterunkowy chwycił mnie za jedną a przodownik za drugą rękę wykręcili je w tył i w ten sposób zaczęli mnie prowadzić w kierunku Ratusza. W między czasie zebrał się tłum który znając mnie zaczął głośno protestować przeciwko podobnemu postępowaniu policji, Widząc to przodownik pozostał w tyle by powstrzymać tłum, posterunkowy zaś puścił mnie tem że przecież nie wypada by mnie w ten sposób prowadził Poprosiłem go by udał się ze mną do domu gdzie pokażę swą legitymację. Ten zgodził się udaliśmy się przeto do mego mieszkania, gdzie pokazałem mu swą legitymację poczem tenże odszedł.

Przy powyższym zajściu byli obecni pp. Jan Dagnan, Tadeusz Magdałek i Karol Ciombor wszyscy słuchacze praw.

Wypadek powyższy, jeżeli rzeczywiście tak miał miejsce w co wobec osoby p. Z. nie wątpimy nasuwa poważne refleksje odnośnie, do stanowiska funkcjonarjuszy policji wobec akademików zwłaszcza jeżeli jeszcze uprzytomnimy sobie fakt pobicia akademika przez policję w Krakowie. Bezsprzecznie rozumiemy, że funkcjonarjusz obowiązany jest dla dobra służby baczyć by porządek uliczny nie był zakłócany. Bezwzględnie jednak potępić należy podobny sposób wykonywania służby przez policję. Wykręcanie rąk to dobre dla opryszków lecz nie dla spokojnych obywateli.

Dotychczasowy stan i sposób pełnienia służby przez policję w N. Sączu nie powodował żadnych skarg i zażaleń. Posterunkowi doskonale zdyscyplinowani mogli służyć na wzór innym miastom. Widocznie przod. Rudnicki, który niedawno dopiero przyszedł do N. Sącza nie miał jeszcze czasu oswoić się z miastem.

Nie wątpimy, że kierownik komisarjatu asp. Sierzchulski znany ze swej energji i sprężystości wglądnie w tą sprawę i odpowiednio pouczy przod. Rudnickiego, o sposobie wykonywania służby.

Lekarz oskarżony o złożenie fałszywych zeznań.

Dnia 24 bm. odbyła się przed Sądem okręgowym w Nowym Sączu rozprawa karna przeciw Dr. L. z Czarnego Dunajca oskarżonemu o zbrodnię złożenia fałszywych zeznań. Sprawa przedstwia się wedle aktu oskarżenia rzeczywiście senzacyjnie to podajemy z tego powodu jej szczegóły.

We wsi Dzienisz pobił ciężko nożem niejaki Andrzej Bobak, Wojciecha Jasionka tak, że musiano do niego wezwać w nocy lekarza Dr. L. który zszył rany i poczynił pewne zabiegi. Na żądanie pacjenta wystawił świadectwo lekarskie w którem stwierdził uskutecznienie infuzji do żył pacjenta 3/4 litra rozczynu soli fizjologicznej z powodu silnego upływu krwi u pacjenta na skutek silnego skrwawienia z kilkunastu ran zadanych nożem. Następnie potwierdził słuchany w charakterze rzeczoznawcy sądowego w powyższej sprawie uskutecznienie powyższego zabiegu.

W międzyczasie przyszło do zgody między Bobakiem a Jasionkiem, przyczem Bobak zobowiązał się pokryć wszystkie koszta leczenia i z tego tytułu wystawił dr. L. weksel na 470 zł. Ponieważ Jasionek zapłacił dr. L. a conto 40 zł. zwrócił się do dr. L. o zwrot tej zaliczki, jednak ten zbył go i zaliczki nie zwrócił. Wówczas Jasionek zwrócił się do drugiego lekarza dr. P. z Czarnego Dunajca któremu przedstawił całą sprawę wyjaśniając, że zabiegów jak infuzji rozczynu soli dr. L. nie uskutecznił, a odnośne jego zapodania w Sądzie nie odpowiadają prawdzie, dr. P. odniósł się z tą sprawą do Izby lekarskiej w Krakowie, gdzie Jasionek potwierdził to samo, zaco dr. L. zaskarżył go o obrazę czci w Krakowie. Rozsierdzony tem góral spowodował doniesienie dr. L. o złożenie fałszywych zeznań przed Sądem z tem, że dr. L. namawiał go, by pytany w Sądzie potwierdził jego zeznania co do uskutecznionej rzekomo infuzji dożylnej rozczynu soli fizjologicznej.

W następstwie odbyła się onegdaj rozprawa karna, na której świadkowie potwierdzali fakta objęte oskarżeniem: Ze względów formalnych rozprawę Trybunał odroczył.

Rozprawa ta ze względu na osobę oskarżonego budzi nie małą senzację.

Rozporządzenie o stosowaniu ulg w służbie czynnej

dla członk. przysposobienia wojskow

Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało rozporządzenie w sprawie ulg dla członków przysposobienia wojskowego.

Rozporządzenie to przedstawia się następująco:

I. POBOROWI (ew. ochotnicy) BEZ CENZUSU.

A. Za osiągnięcie I-go stopnia p. w. stosować należy przywileje w rozmiarach następujących i to w tym wypadku, o ile poborowi (ochotnicy) zachowaniem się swoim, a więc dyscypliną gorliwością

Oprócz kompleksu wrażeń i wyobrażeń, stanowiących istotę naszej świadomości, istnieje jeszcze t. zw. podświadomość — daleko wrażliwsza na bodźce zewnętrzne i doskonalsza od poprzedniej. Od świadomości naszej jest ona niezależna i dlatego normalnie nic o niej nie wiemy, ani też nie możemy się nią posługiwać. W szczególnych jednak stanach, (jak n. p snu zwyczajnego lub hypnotycznego) gdzie sfera świadoma jest ścieśniona,rozpoczyna działać owa podświadomość, przedstawiając nam ukryty, a więc pozornie dla nas obcy zapas myślowy, który też dlatego za jakby nie od nas pochodzący uważamy. Możliwem zaś jest to w ten sposób, że wiele zdarzeń czy wiadomości, które wypadły nam z pamięci lub też w niej się nie utrwaliły, chwyta i akumuluje ta nader czuła podświadomość, aby w odpowiednim momencie przypomnieć nam o ich istnieniu. Tak więc, jeżeli w organiźmie naszym zaczajona jest jakaś choroba, to chociaż świadomość nasza nie zdaje sobie z niej jeszcze sprawy, jednak niejednokrotnie nie utaiła się już ona przed daleko wraźliwszą podświadomością, a ta zwróci nam w odpowiedniej chwili uwagę na grożące niebezpieczeństwo, à nawet podkreśli pewne, odnoszące się do niego momenty. I tak powstają przeczucia o chorobie lub śmierci, które przybrać mogą różnoraką formę, jak wspomnianych snów proroczych lub też halucynacji, pod wpływem których odnosi się wrażenie, że duchy zmarłych swem ukazaniem oznajmiają groźną przyszłość.

Do innej dziedziny sięgnąć będziemy musieli, chcąc objaśnić takie przepowiednie, które dotyczą nie przepowiadającego samego, lecz innych. Dadzą się one wytłómaczyć działaniem siły psychicznej, której przejawy znane są pod nazwą zjawisk medjumicznych. Wspomniane na wstępie „znaki ostrzegawcze“ sprowadzają się do psychicznej transmisji siły u osób posiadających zdolności medjalne, w obecności których występują częstokroć owe tajemnicze stukania, czyteż samoczynny ruch przedmiotów, słowem zjawiska znane pod nazwą „telekinezji“. Sam mechanizm tych objawów jest dotąd niezbadany, wiemy tylko, że pewne jednostki posiadają właściwość t. zw. „eksterjoryzacji siły“, mogąc w danych warunkach — nieraz bezwiednie — wywierać działania fizyczne na przedmioty bez ich dotykania. Osoby te — zwykle o nadczułości nerwowej — są przytem nieraz obdarzone zdolnością takiego wczuwania się w cudzą indywidualność, iż nawiązując podświadomy kontakt z drugim, obcym intelektem, czerpią z tegoż pewne wiadomości i wygłaszają je w formie przepowiedni, odnoszących się do tego osobnika, którego zapas myślowy dostarczył materjału do proroctw.

Istnieją atoli pewne zdarzenia, które nie dadzą się ani medjalnością, ani też działaniem podświadomości wyjaśnići Oto ktoś, cieszący się zdrowiem ma przeczucie, że za pewien czas zachoruje, że tyle a tyle dni będzie chorował i o oznaczonej godzinie rozstanie się z życiem. Albo też lekko niedysponowany osobnik przepowiada sobie rychłą śmierć, jakkolwiek rodzaj i przebieg choroby nie daje powodu do obaw i przypuszczeń takich nie usprawiedliwia. Zdarza się, że przepowiednie takie, gdy nadszedł określony czas, spełniają się z całą dokładnością, chociaż często prawie do ostatniej chwili przed sprawdzeniem wynik taki był nie do pomyślenia.

Jakże to wytłumaczyć?

Odpowiedź dają nam zjawiska inspiracji, której tłem powstania jest przemożna i w życiu naszem dużą rolę odgrywająca autosugestja.

Popularnem jest zdanie, że kto się obawia choroby, najłatwiej na nią zapada. a zdanie to nie jest zupełnie pozbawione słuszności. Ustawiczne sugerowanie się w pewnym kierunku, może u osobników podatnych wywołać zachwianie równowagi psychicznej, które pociąga za sobą zmniejszenie odporności organizmu na szkodliwe czynniki, nieraz zaś nawet doprowadzić może do zaburzeń procesów biologicznych, co razem wzięte otwiera drogę wywiązaniu się rozmaitych chorób. Jak zaś w śnie hypnotycznym możliwem jest kierować akcją serca, mięśni, centr nerwowych, tak też jest to wykonalne w sugestji na jawie. Dlaczegoby więc przy długotrwałej i ustawicznej inspiracji, skoncentrowanej na pewną oznaczoną datę, nie było możliwem po wytworzeniu sprzyjającego podłoża, spowodowanie także i najsilniejszego jej wyniku, jakim byłoby wolą spowodowane zatrzymywanie życia. Oto „przeczucia“ osób zdrowych, które niczem innem nie są niż, jakby powiedzieć można „psychicznem samobójstwem“!

Gdy pod opisanem kątem widzenia badać będziemy rozmaite, posłyszane w życiu przeczucia lub przepowiednie, to prawie zawsze uda się nam stwierdzić, że wszystkie one nie pochodzą od kogo innego jak od nas samych, że my je podświadomie wytwarzając, za skutek działania sił nieznanych uważamy.

A jeśli mimo wszystkie usiłowania, pewne zdarzenia pozostaną dla nas osłonięte mgłą tajemniczości, to z wielkiem prawdopodobieństwem li tylko dlatego, iż teren, na którym się one rozgrywają, ów odrębny świat sił psychicznych, jakie drzemią ukryte w człowieku jest wogóle jeszcze mało poznany. Dalsze badania tej dziedziny, rzucą niewątpliwie jaśniejsze światło na te i inne podobne zagadnienia.

w służbie, lepszemi postępami w pracy itp. zasługują na to:

a) Udzielać urlopu okolicznościowego na święta (poczynając od świąt najbliższych) między innemi i na święta p. w. tego rajonu, z którego poborowy (ochotnik) pochodzi.

b) Przyznawać pierwszeństwo w przyjmowaniu do szkół podoficerskich.

c) W szkole podoficerskiej w razie dobrych postępów przyspieszenie awansu na st. szeregowca w ramach ustawy prawach i obowiązkach szeregowych.

d) Udzielanie zezwoleń już w okresie rekruckim na wychodzenie z koszar, jak również przepustek w niedziele i święta.

e) w miarę możności, zwolnienie z cięższych robót porządkowych.

B. Za osiągnięcie II-go stopnia przysposobienia wojskowego (t. j. wyszkolenia w ramach drużyny) poborowi bez cenzusu otrzymują przywileje przewidziane dla I-go stopnia, a oprócz tego:

a) **W piechocie** skrócenie służby w szeregach o 3 miesiące przez późniejsze wcielenie o 3 miesiące. b) **W kawalerji**. Posiadającym II-gi stopień, tylko przywileje jak dla stopnia I-go. Ulgi dla członków konnego p. w. zostaną określone później, c.) **W artylerji**. Skrócenie czasu służby w szeregach o 3 miesiące w postaci stałego urlopowania o 3 miesiące wcześniej przed terminem zwolnienia do rezerwy przyczem poborowi tej kategorji służą od października do stycznia bez przerwy urlopowej, d.) **Lotnictwo**. Jak w piechocie. Dla tych zaś, którzy ukończyli szkoły pilotów lub szkoły mechaników znajdujących pod ścisłą fachową kontrolą Dep. Lotn. skrócenie służby w szeregach o 10 mies. przez późniejsze wcielenie, e.) **Inżynierja**. 1) **Łączność**. Późniejsze wcielenie o 3 miesiące. 2. **Saperzy**. Późniejsze wcielenie o 2 mies. 3. **Saperzy kolejowi**. Tylko przywileje jak za stopień I-szy.

II. POBOROWI (ochotnicy) Z CENZUSEM.

A. Za osiągnięcie I-go stopnia wyszkolenia, należy dać przywileje te same które są przyznane dla poborowych (ochotników), bez cenzusu z I-szym stopniem wyszkolenia. B. Tym którzy osiągnęli II-gi stopień p. w. należy. 1. **W piechocie**, zwolnić z pierwszych 3 miesięcy szkolenia (późniejsze wcielenie o 3 miesiące. 2. **W kawalerji**: zwolnienie z pierwszych 3 miesięcy szkolenia o ile posiadają dodatkowy kurs jazdy konnej. 3. **W Artylerji**: zastosować ulgi przewidziane dla I-go stopnia 4. **Lotnictwo**: absolwentom szkół L. O. P. P. znajdujących się pod ścisłą kontrolą fachową Dep. Lotn. zwolnienie z 3 miesięcy pierwszych szkolenia później wcielenie. Dla pozostałych przywileje jak za osiągnięcie I-go stopnia p. w. 5. **Inżynierja**. 1. **Łączność**: jak w artylerji, 2. Sapery: jak w artylerji, 3 Sap. kol.: jak w artylerji. 6. **Służba sanit**. Zwolnienie w pierwszych 3 miesięcy szkolenia późniejsze wcielenie o 3 miesiące. §: 6 Rezerwiści: Ulgi dla rezerwistów za pracę p. w. zostaną określone po ustaleniu programu prac rezerwistów, płata kwartalna 2.40 zł. Adres **Lwów, Skrytka 98** Ostatnio wyszedł zeszyt Nr. 37.

Sprostowanie. W Nr. 283 Gazety Warszawskiej Porannej ukazała się wiadomość, jakoby niejaki p. Filipowski, właściciel wykrytego przez policję domu nierządu we Lwowie, był kierownikiem bojówki Związku Naprawy Rzeczypospolitej.

Wiadomość powyższa jest całkowicie niezgodna z prawdą, gdyż p. Filipowski nie jest i nigdy nie był członkiem Związku Naprawy Rzeczypospolitej, ani nie brał żadnego u ziału w jakiejkolwiek akcji prowadzonej przez Z. N. R. Stosowania przez Gazetę Warszawską Poranną metod tego rodzaju najlepiej charakteryzuje sposoby walki, używane przez Związek Ludowo-Narodowy.

Złodziejski obłok. W dniu 24 b. m. usiłował skraść ze stodoły p. S. w Dąbrówce, zboże znajdujące się jeszcze w snopkach, złodziej, którego właścicielowi udało się schwytać. Młodociany, lat zaledwie 17 liczący złodziej nazywa się Władysław Obłok.

Znowu krwawa awantura. We wsi Bukowcu przyszło do kłótni między dwoma braćmi Janem i Kazimierzem Dembalami. Poszło o podział majątku po śmierci ojca zmarłego jeszcze przed kiku laty, Kiedy w czasie obliczania wartości części na każdego z braci przypadającej, Jan nie chciał się zgodzić na sposób szacowania majątku, stosowany przez brata, przyszło do ostrej sprzeczki, a następnie bitki, obaj padli na ziemię b ocząc obficie krwią. Powaśnionymi zajęli się sąsiedzi, nadbiegli na krzyk sprzeczających się, którzy jednak mimo ran pogodzić się nie chcieli.

Kronika.

Co grają kina.

Kino Sokół: sobota 29 i niedziela 30 b. m „Braterstwo krwi". Wspaniały dramat w 10 aktach.

Kino Wiedza: sobota 29 i niedziela 30 b. m. „Syn Szeika" dramat erotyczny z Rudolfem Valentino w głównej roli.

OSOBISTE:

P. Jan Zaremba urzędnik komisji granicznej w N. Sączu opuścił nasze miasto przenosząc się do Bielska, gdzie objął kierownictwo artystyczne Bielskiego przedsiębiorstwa wyrobu dywanów.

Wydawnictwo nasze zasyła mu serdeczne życzenia powodzenia na nowym terenie pracy dziękując równocześnie za współpracę artystyczną w Kurjerze Podhalańskim.

Nadzwyczajne wydanie naszego pisma po wyborach III Koła, które pojawiło się w poniedziałek rano zostało momentalnie rozchwytane co świadczy o wielkim zainteresowaniu.

Film z udziałem sądeczanina. Znana polska wytwórnia filmowa Espefilm w Katowicach przystąpiła do nakręcania wielkiego obrazu p. t. „Cień czarnej damy" w którym jedną z głównych ról oddano sandeczaninowi p. Stanisławowi Trybulcowi. Pisma katowickie wyrażają się o p. Trybulcu wielce pochlebnie a stwierdzając że posiada pierwszorzędne zdolności filmowe przepowiadają mu karjerę. Być może, że zabłyśnie jako gwiazda filmowa, czego mu życzymy. W dodatku dzisiejszym podajemy fotografję tego artysty.

Teatr Tow. Dramatycznego gra w piątek, dnia 4 listopada b. r. sztukę p. t. „Ten którego biją po twarzy".

Teatr robotniczy gra we środę 2 listopada br. dramat ludowy pt. Młynarz i jego córka

Naprawa chodnika po lewej stronie ul. Jagiellońskiej postępuje w dalszym ciągu. Obecnie roboty naprawcze dochodzą do zakładu fotograficznego firmy Bracia Dworzak Jak się dowiadujemy, prace w tym kierunku odbywać się będą w dalszym ciągu W ten sposób usunięta zostanie bolączka, która często dawała się we znaki przechodzącym wyboistym chodnikiem.

Mandaryn Wu, sztukę w 3 aktach grał Teatr Miejski ze Lwowa w naszem mieście w dniu 28 października. Sztuka odegraną została z okazji Tygodnia L. O. P. P. urządzonego również w Nowym Sączu.

Dzień Oszczędności w Nowym Sączu Idąc za przykładem innych miast w Polsce jak i też za granicą, zawiązał się w naszem mieście komitet celem propagandy idei oszczędności wśród ludności. Urządzonym zostanie równocześnie odpowiedni odczyt dla zainteresowania się tą akcją. Dzień Oszczędności. jako święto troski o zabezpieczenie sobie przyszłości a Państwu ożywienia życia gospodarczego odbędzie się w dniu 31 bm.

„Panteon Polski". Czwarty rok wychodzi we Lwowie, illustr. pismo „**Panteon Polski**", poświęcony czci i pamięci poległych za wolność Polski — wraz z kroniką czynów żołnierza **polskiego** w latach 1914—21, zawierający w każdym zeszycie wiele życiorysów i fotografji naszych bohaterów, oraz ciekawe fragmenty, pamiętniki i notatki uczestników tych wielkich walk o Niepodległość.

Redakcja zwraca się do ogółu polskiego społeczeństwa z prośbą o nadsyłanie życiorysów i fotografji poległych o Wolność Polski, a zarazem odpisy ich ostatnich listów, a także prosi o nadsyłanie pamiętników i notatek dla skronikowania tych czynów w jednem piśmie

Zeszyty okazowe wysyła się odwrotnie. Przedpłata kwartalna ...

O bezpieczeństwo publiczne na dworcu kolejowym w Nowym Sączu. Z trwogą i obrzydzeniem zarazem spogląda się często na objawy złego wychowania domowego naszej młodzieży, która w czasach dzisiejszych zachowaniem swem wywołuje niejednokrotnie ogólne zgorszenie. Jest to oczywiście następstwem rozwydrzenia powojennego mającego miejsce nie tylko u nas ale i gdzieindziej. Jednak przy odpowiedniej uwadze władz względnie czynników tutaj kompetentnych, jak naprzykład policji, która w tym wypadku musiałaby wziąć na siebie konieczną rolę wychowawcy społecznego poza domem, dałoby się i to zapewne usunąć. Jak daleko sięga bezczelność niektórych wyrostków, niech świadczy następujący wypadek, który miał miejsce na dworcu kolejowym, przed przyjazdem pociągu osobowego od strony Tarnowa o godzinie 9-tej wieczorem, w dniu 24 bm. Kilku wyrostków w obecności osób czekających na przyjazd pociągu, starało się zaczepić pewną dziewczynę, jak się potem okazało, służącą jednej z urzędniczek kolejowych Gdy ta jednak powstrzymywała te zapędy w sposób odpowiedni, jeden z wyrostków zbliżył się wtedy do niej występując z pewną propozycją. Na to dziewczyna zareagowała w ten sposób, że odepchnęła natręta, który atoli mszcząc się, uderzył ją dwa razy w twarz, poczem

Teatr Tow. Dram. w N. Sączu.

Ten którego biją po twarzy

gra sceniczna w 4 aktach Leonidasa Andrejewa.

Tow. Dramatyczne wystawiło dramat L. Andrejewa. Wybór dobry, trzeba bowiem od czasu do czasu dać coś poznać publiczności z literatury rosyjskiej tembardziej, że teatr rosyjski był dawniej wzorem innym teatrom; dziś zaś teatr ten szuka nowych dróg, próbuje, zmienia, inscenizuje inaczej jak się to dzieje gdzieindziej, jaki zaś z tego będzie rezultat trudno dziś przewidzieć. W każdym razie jest już dziś na drodze misterjów (Stanisławski, Reinhard). Szkoda jedynie, że Teatr Tow. Dram. nie wystawił wcześniej „Tena", gdyż był on przed sześciu laty na czasie, był sztuką, która odstępowała od szablonu, dziś zaś już się odleżał. Treść sztuki stanowią przeżycia Tena, jego duszy, dramat bowiem dla jego tylko osoby jest napisany, reszta postaci sztuki to tylko tło mniej lub więcej dobrze zarysowane. „Ten", to człowiek przeczulony, chory, wyrywający Consuellę z rąk barona, trujący ją i siebie nie pomyślawszy o tem, że baron również potrafi ponieść dla niej śmierć.

Wystawa sztuki efektowna, i to tak pod względem dekoracji sceny, jak i kostjumów. Pod tym względem znać było staranność i pomysłowość. Natomiast inscenizacja muzyczna zupełnie zawiodła. Widać było brak prób z muzyką a co najważniejsze widoczne było, że reżyser zaniedbał ułożyć stosowny repertuar dla niej, gdyż inaczej musiałoby ono być lepsze. Brak ten uwydatniał się zwłaszcza w scenie aktu III. „Tena" z Consuellą. Wogóle reżyserja sztuki spoczywała w nieodpowiednich rękach. Dla takiej sztuki konieczny jest rutynowany reżyser, któryby dał sobie radę ze statystami, a tego trudno powiedzieć o p. Buczerze. Już w pierwszym akcie dał się zauważyć pewien haos w ugrupowaniu, wprawdzie p. B. Barbacki „zatykał dziury" jak mógł, jednak mimo to znać było w sztuce brak, że tak powiem, duszy. P. Buczer zamało widocznie pracował ze statystami, gdyż ci biedni nie wiedzieli co ze sobą zrobić, stąd też może pochodziła ta jednostajność.

Pierwszy występ p. Buczera w charakterze reżysera mimo wszystko nie udał się, był powiedzmy dobry, jednak spodziewaliśmy się po nim więcej.

A teraz role.

Consuella: **p. Buczerowa** utworzyła miłą postać młodej i naiwnej dziewczynki, nieświadomej życia. Z wrodzonym sobie wdziękiem opracowała tę rolę skrupulatnie, grała wspaniale, w czem przypominała swoje dawne dobre kreacje (Swiderek). Należało jednak opanować nieco grymas ust, gdyż zbyt często używany raził. Hrabia Mancini: **p. Bolesławski** pokazał kreacji szubrawca wyzutego z honoru i czci, godzącego się na wszystko za parę marnych franków, sprzedającego córkę, operując przytem doskonałą swadą i zacięciem. Charakteryzacja dobra, gest poprawny, jedynie głos zbyt często jednostajny. (wybuchy) „Ten"; **p. Buczer**. Co do ujęcia roli możnaby dyskutować, ale idąc po linji p. Buczera trzeba mu przyznać, że pracował nad rolą, wziął publiczność, zwłaszcza aktem III i IV. Była natomiast pewna nierówność w akcie II i ta raziła nieco, kwestje bowiem były wymawiane nieszczerze, ruchy zaś były zbyt nagłe i niczem nie uzasadnione, Briget: **p. Myczkowski** w każdym calu poprawny, ratował w I akcie jak mógł tempo, słabo natomiast wypadła scena aktu II, ale tu wina reżysera, można ją bowiem było skrócić. Senida: **p. Uryżyna** wyglądała wprost fascynująco, efektowne kostjumy i piękna postawa pomagały tej dobrej aktorce do odtworzenia roli. Jeżeli możnaby jej co zarzucić, to chyba jedynie to, że byta może zamało chciwą pogromczynią nie tyle lwów, co mężczyzn. Bezano: **p. Stępniowski**, coraz lepszy w swoich rolach, znać już pewien postęp w grze. Były miejsca słabe, nie opanował ruchów tak, że czasami nie wiedział co za sobą robić. „Pan": **p. Sobota**. Rola ta stanowiąca wyjaśnienie sztuki wprawdzie trudna, zagrana jednak bardzo dobrze, wobec czego trzeba przyznać, że p. Sobota wywiązał się z niej doskonale i stworzył kreację zupełnie poprawną, Baron Reygard: **p. Fyda** wytyczył sobie drogę po której szedł nie zboczywszy ani na chwilę, w geście i ruchach zawsze bardzo staranny, jednym słowem rola postawiona znakomicie. Jaksow: **p. Barbacki Bolesław**, widać nie bardzo był zadowolony z tego co się na scenie działo, co się zaś tyczy roli był zupełnie poprawnym, jednak jakiejś znakomitej kreacji, jak to zwykle bywa, nie stworzył. Fili i Polli: **p. Jabłoński i p. Sentycz**, obaj dobrzy, jednak trzeba przyznać pierwszeństwo p. Jabłońskiemu, który rolę tą pokazał, że przy dobrych chęciach i pracy może być użyty w rolach charakterystycznych z pożytkiem P. Sentycz znany z innych sztuk jako dobry aktor tym razem zawiódł, znać było, że nie przyłożył się do tej roli, choć można było dużo z niej wydobyć Thomas: **p. Szczepanik**, Angielika **p. Szymawska**, kapelmistrz: **p. W. Barbacki** dostroili się do reszty zespołu tak, że sztukę tę można zapisać w repertuarze Tow. Dram. na jego dobro.

E. M.

—o—

natychmiast zbiegł, zanim ktokolwiek z obecnych zdołał go przytrzymać. Zbiegli również jego towarzysze, z których jeden mógł mieć najwięcej lat 16, zaś drugi nie wiele ponad lat 14. Publiczność znajdująca się na dworcu w tym czasie była oburzoną do najwyższego stopnia i byłyby niewątpliwie zuchwalca dotkliwie ukarała, gdyby ten nie był w porę zbiegł. Samowolę rozbestwionej młodzieży należałoby surowo ukarać!

Tragedja dziecka. Stanisławowi Szarocie umarli rodzice jeszcze przed kilku laty. Wychowaniem dziecka zajęła się jego ciotka, lecz nie z popędu specjalnej czułości, ile z chęci zagarnięcia majątku przypadającego dziecku. Tymczasem wyznaczała chłopięciu najcięższe roboty, bijąc je przy lada okazji. Pewnego dnia kazała mu iść do sklepu po jakiś towar, dając mu mniej pieniędzy niż potrzeba tego było, aby otrzymać żądany towar. Chłopak przyszedł jednak bez towaru, tłomacząc się brakiem pieniędzy. Wtedy troskliwa opiekunka poczęła dziecko bić do nieprzytomności, każąc mu oddać pieniądze, które według niej chłopak skradł dla siebie. Od tego czasu chłopak gdzieś zniknął bez śladu, aż dopiero przed kilku dniami został przyłapany przez gospodarza z sąsiedniej wsi na kradzieży karpieli w polu. Wśród płaczu opowiedział o swojej historji wieśniakowi, z której wyszło, że od paru dni nic nie miał w ustach a karpiele kradł zmuszony strasznym głodem.

Obwieszczenie o powołaniu do raportów kontrolnych oficerów rezerwy (kat. A.) i pospolitego ruszenia z bronią (kat. C.) oraz byłych urzędników wojskowych zwolnionych z czynnej służby wojskowej w W. P. pojawiło się na mieście. Do raportów tych mają się wymienieni stawić punktualnie w dniu 4 listopada 1927 o godz. 9-ej rano w lokalu P. K. U. w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej.

Zainteresowani mieszkańcy okolicy rzeki Kamienicy zwracają się do tutejszego posterunku P. P. by zainteresował się schadzkami miłosnemi, jakie mają miejsce nad rzeką Kamienicą w biały dzień. Niczby to jeszcze nie było złego, jeno że amatorzy tych schadzek wyprawiają tam poprostu orgje, co jest niezbyt moralnem dla młodych dzieci przechodzących tamtędy. Sądzimy, że policja zajmie się amatorami miłości na świeżem powietrzu, kładąc kres zgorszeniu publicznemu.

Na ulicy Matejki czuć się dają obrzydliwe fetory, będące następstwem wylewanych pomyj i wszelkich innych nieczystości przez niektórych tamtejszych obywateli. Właściwie nie są oni obywatelami, jeśli w ten sposób pojmują swoje obowiązki obywatelskie. Może ktoś kompetentny zechce się tą sprawą zająć, aby na przyszłość coś podobnego się nie zdarzyło. Specjalnie pierwszeństwo w fabrykowaniu nieprzyjemnych zapachów dzierży odcinek leżący między szpitalem a budynkiem S. S. Felicjanek.

Ś. p.
Dr. STANISŁAW JASIŃSKI
dyrektor szpitala powszechnego w N. Sączu
zmarł dnia 23 bm. we Lwowie w 53 roku życia.
Pogrzeb odbył się dnia 26 bm. w N. Sączu.

Lekarze Nowosądeckiej Sekcji zebrani licznie w dniu 24 bm. na zwyczajnem posiedzeniu odbywającem się raz w miesiącu na wieść o śmierci śp. Dr. Stanisława Jasińskiego, uczcili pamięć zmarłego kolegi. Senior tutejszych lekarzy dr. Zieliński podniósł, że śp. Dr. Jasiński, był założycielem i twórcą Sekcji Nowosądeckiego Towarzystwa Lekarskiego że w szpitalu, w tej jego pracowni, zbierali się od lat na posiedzenia naukowe, tam odbywały się odczyty, demostracje chorych i wymiana myśli o ważniejszych zagadnieniach zawodowych. I tam też przypada, ten smutny obowiązek aby Go pożegnać i złożyć cześć jego pamięci jako wzorowego obywatela, jako dobrego Ojca rodziny, starannego i dobrego pracownika na niwie lekarskiej a co najważniejsze, serdecznego druha i Kolegi.

Gdy przed 16 laty śp. Dr. Jasiński zamianowany został dyrektorem szpitala, nikt nie przypuszczał, że w tak krótkim czasie przyjdzie Mu opuścić tak owocnie rozpoczętą pracę jako operatora w mieście naszym i powiecie, otoczoną uznaniem pacjentów i kolegów, że przyjdzie mu opuścić rodzinę zwłaszcza te drobne małe dzieci, które tak ukochał, że je sam codziennie rano prowadził do szkoły i do kościoła.

Dzieciom tym małym przedewszystkiem brak będzie tego Ojca. Opuścić musiał to wszystko a pójść tam skąd się nie wraca. Żyjąc jednak i pracując przeszło lat 16 w mieście naszym, taktem i tą wielką serdeczną uprzejmością w stosunku do kolegów zawodowych, zjednał Sobie serca wszystkich. Wieść więc o Jego śmierci przyjeli koledzy i szeroskie masy publiczności z prawdziwym smutkiem i przykrością. Z śmiercią tą nasuwa się mimowolnie myśl jak życie nasze wogóle jest czemś przypadkowem i kruchem a zwłaszcza życie lekarza pochłoniętego pracą nieraz w dzień i w noc, wystawione na ciągłe niebezpieczeństwa chorób zakaźnych i na te drobne ukłócia i przykrości którym niepodlega chyba żaden zawód na świecie.

Posiedzenie na znak żałoby zamknięto, uchwalono wysłać delegację o złożenia kondol [illegible] rodzinie

nie na ręce WPani Jasińskiej a zebraną kwotę pieniężną zamiast na wieniec przesłać na fundusz wdów i sierót po lekarzach.

Ś. p. Józefa Kraszewska, nauczycielka zmarła w dniu 23 bm. w Nowym Sączu.

Jordanów.

Z „cichej wsi spokojnej". W Bystrej urządzał Związek Młodzieży przedstawienie amatorskie wraz z zabawą taneczną, pod koniec której 18 letni Władysław Szewczyk zamordował pchnięciem noża w serce Franciszka Jaskółkę 26 lat liczącego. Zbrodnia ta wywarła ogromne wrażenie tak w okolicznych wsiach jak i w samym mieście ze względu na młody wiek zabójcy i okoliczności wśród jakich zbrodni dokonano. Oto podczas zabawy wszczął Szewczyk sprzeczkę z jednym z biesiadników, która zamieniła się w kłótnię.—Jaskółka spostrzegłszy waśniących się kolegów prosił ich, by nie wyprawiali awantur ze względu na proszonych z okolicy gości,—i w chwili, kiedy rozłączał zabierających się do bójki dobył Szewczyk noża i pchnął nim Jaskółkę tak silnie, że ostrze noża wryło się głęboko w serce. Jaskółka upadł na ziemię i w parę sekund zmarł. Morderca został aresztowany.

W Sidzinie dokonano również ohydnego morderstwa na osobie Jana Pasternaka. Na ciele zamordowanego znaleziono kilka pchnięć nożem parę ran od uderzeń kamieni i pali. Policja pod zarzutem popełnienia zabójstwa aresztowała Fr. Banasika, Wł. Jaromina i Fr. Stramka. Śledztwo w tej sprawie trwa w dalszym ciągu.

Niemiła awantura. Onegdaj miasto było widownią awantury, jaka miała miejsce w rynku, rozegranej między człowiekiem piastującym prawie że największą godność w mieście a jednym nauczycielem. Naszem zdaniem sprawy tyczące się kwestyj prawnych i wynikłych stąd kolizyj, bo o to chodziło winno się załatwiać w sądzie, a nie publicznie przez wyprawianie awantur, bo to zaszczytu nikomu nie przynosi ale przeciwnie ubliża. Wypadek ostatni znajdzie prawdopodobnie swój epilog w sądzie.

Nieudała wyprawa złodziejska. W ub. środę zakradł się do sklepu A. Egermana złodziej i wyniósł mu parę worków mąki. Prawdopodobnie miał zamiar cały sklep wynieść, bo nie zadowolnił się wymienionym połowem lecz dalej jeszcze wybierał różne rzeczy. Zbudzony podejrzanym łoskotem właściciel chwycił za leżący pod ręką młotek i znim na złodzieja. Złodziej zamierzył się aliści Egerman go uprzedził i wsunął mu porcję, która musiała nocnemu gościowi nie smakować, gdyż „zemdlał". Nazywa się Sochacki, rodem ze Skawy, swój proceder uprawiał od dłuższego czasu. Obecnie siedzi w areszcie.

Stary Sącz.

W niedzielę, 23 bm. b. Kurator Okr. Szkolnego Wołyńskiego p. Sikora bawił tu celem uruchomienia zamarłego Towarzystwa Szkoły Ludowej. Idea tego Towarzystwa nigdy nie przestanie być żywotną i to nietylko wśród rodaków na kresach, zagrożonych polityką mniejszości narodowych, ale i tu na ziemi rdzennie polskiej.—P. Sikora po konferencjach odbytych w kasynie z p. Rejentem Mleczką, i z p. Dyrektorem Płaczkiem oraz po odpowiednich referatach doprowadził akcję do terminu 6 listopada, w którym ma być nowe życie w T. S. L. wszczęte. Z serca życzymy mu powodzenia na terenie tutejszym.

Szkarlatyny 4 wypadki w naszem miasteczku niepokoją ogół mieszkańców.—Wypadki te związane są z ciemnotą ludzi, ukrywających je przed lekarzem. Choroba w ten sposób nie może być izolowana i ma ułatwioną drogę do rozszerzania się po mieście. Ludzie we własnym interesie powinni wypadki choroby zgłaszać, by ratować siebie i najbliższych swoich przed odpowiedzialnością i przed następstwami faktycznemi i prawnemi.

Inżynier, drugi geometra p. Stokłosa przeniesiony do N. Targu. Życzymy mu gorąco, by trafił na takie serca jakie tu zostawił i na jakie swym charakterem i zaletami osobistemi zasłużył. Gorzej na tem przeniesieniu wyjdą mieszczanie tutejsi, bo niewiadomo, kto i kiedy przyjdzie na opróżnione stanowisko a pracy wiele się nagromadzi.

Szkoła powszechna uzyska wkrótce piękny gmach. Jeszcze przed zimą będzie on pokryty dachem. Roboty postępują planowo, pod kierunkiem budowniczego p. Kwarcińskiego i inżyniera Jastrzębskiego z N. Sącza.

Magistrat tutejszy przebudował i odrestaurował wielką jatkę. Radziłby Mu, by dom, w którym się mieści strażnica, który niestety dziś szpeci rynek i miasto, odrestaurował i przebudował na sklepy. Przyczyni to nietylko dochodów Staremu Sączowi, ale też prócz względów estetycznych i materjalnych, przyczyni się może do zbudowania nowej strażnicy z wieżą, bez której obecne jej pomieszczenie są raczej koszarami, niż strażnicą.

Dowodem zbliżenia się do cywilizacji jest projekt Magistratu, by zbudować 2 ustępy publiczne, których brak odczuwano bardzo, zwłaszcza w dni targowe, na targowicy i na rynku. Wszak wspominałem o tem, że w Starym Sączu idąc, nie można się w gwiazdy patrzeć.—Teraz przy utworzeniu 2 pożytecznych zakładów ulice tutejsze zyskają na wyglądzie a stracą na dotychczasowem zanieczyszczaniu.

Akcja tutejszych sfer urzędniczych i nauczycielskich o przyznanie Staremu Sączowi 40 proc. dodatku klimatycznego uzależniona jest od starań Magistratu. Zapytujemy go, co w tej sprawie zrobił i robi, by częściowo przynajmniej wyrównać tym pracownikom uszczerbek na płacy, wynikający z pobliża Szczawnicy i Krynicy, ogałacających miasto z artykułów żywności i podrażających je. Dziś nawet Rytro pobiera ten dodatek.

Kurjer krynicki.

FREKWENCJA GOŚCI. Jakkolwiek trzeci sezon za kilka dni się kończy, to jednak jeszcze do Krynicy codziennie przyjeżdża kilkadziesiąt osób.

Biuro meldunkowe Komisji Zdrojowej wykazuje w dniu 20 bm. 29.852 osób, przybyłych do Krynicy, czyli o 6041 osób więcej jak w roku ubiegłym.

POSIEDZENIE RADY NADZORCZEJ „SAMOPOMOCY". W dniu 14 bm. odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej i Dyrekcji „Samopomocy", na którem uchwalono przeprowadzić remont i częściową przebudowę „Domu Katolickiego", będącego własnością współdzieln.

Obradom przewodniczył prezes Rady Nadzorczej Dr. Franciszek Kmietowicz.

BACZNOŚĆ WYBORCY! Termin wnoszenia reklamacyj co do list wyborczych upływa w dniu 23 bm. Obowiązkiem każdego wyborcy jest listy przejrzeć i ewentualne reklamacje w przepisanym terminie wnieść.

MELJORACJA POTOKU. Potok Czerwony, zwany w Krynicy Wsi „Missisipi", wylewający przy każdej dłuższej słocie oraz rujnujący drogę, doczekał się nareszcie robót meljoracyjnych. Na razie dokonują się pomiary, czy jednak równocześnie z uregulowaniem potoku, będą prowadzone roboty drogowe, tak bardzo wskazane, nie zdołaliśmy sprawdzić. Wprawdzie plan regulacyjny przewiduje i uwidocznia połączenie tej części Krynicy z łazienkami i projektowana droga ma iść koło Beskidu, jednak sprawy drogowe nie wychodzą do tej chwili z „okręgu deptaku". a zatem urzędowej Krynicy.

OGONKI KASOWE. Mimo późnej jesieni—ogonki kasowe przy nabywaniu biletów kąpielowych są dosyć duże. Wywołuje to pewien ścisk i zdenerwowanie, a sceny, jakie się rozgrywają, są tak drastyczne, że trudno je opisywać. Wystarczy, gdyby w tej sprawie Zarząd Zdrojowy spisał protokoły z urzędującym w kasie biletowej kasjerze czy z kasjerkami, bo może da się zło usunąć i przez postawienie stałego posterunkowego—uspokić niekulturalne jednostki gości, a urzędnikom, pełniącym służbę kasjerów „ułatwić" ciężką pracę borykania się z „rozwydrzonymi", którzy swojem zachowaniem wywołują ogólne oburzenie.

KOMISJA KOLEJOWA. Z ramienia Krakowskiej Dyrekcji Kolejowej przyjechała Komisja z prezesem Dr. Barwiczem na czele. Celem przyjazdu Komisji była sprawa rozszerzenia dworca kolejowego w Krynicy. Aczkolwiek w tej sprawie zjeżdżały już różne i najrozmaitsze Komisje ministerjalne i sprawa z miejsca nie ruszyła, od lat kilku—mamy jednak nadzieję, że prezes Krakowskiej Dyrekcji Barwicz, wlokącą się sprawę rozbudowy stacji, pomyślnie rozwiąże i roboty wstępne rozpoczną się niebawem.

UKOŃCZENIE ROBÓT ELEKTROWNI. Jak się dowiadujemy, roboty około ustawienia maszyn w nowej elektrowni zostały już ukończone. Czas najwyższy, ażeby przystąpić do wymiany przewodów powietrznych, a wtedy Krynica otrzyma właściwe oświetlenie elektryczne will i ulic. Jest jednak mała trudność, która komplikuje szybkie uruchomienie nowej elektrowni, bo brak podobno pieniędzy na przewody, których kosztorys jest obliczony do 40.000 zł.

SKOCZNIA NARCIARSKA. Zainteresowanie się skocznią narciarską jest bardzo silne wśród kół sportowych i narciarskich. Prace, podjęte według projektu kapitana Loteczki oraz prezesa T. Z. N. pułkownika Bobkowskiego nie mogą jednak postępować normalnie dla braku dalszych funduszów. Dotychczas uzyskane subwencje przez władze lokalne wystarczyły zaledwie do wykonania połowy prac, a na ukończenie brak funduszów dalszych.

Wybory do II. koła w N. Sączu.

Tak wybory do IV jak i do III koła zakończyły się pełną wygraną Komitetu Zjednoczonych grup wyborczych W wyborach tych walczyły o palmę pierwszeństwa powyższy Komitet i P.P.S. Zupełnie inny charakter miały wybory do II koła które odbyły się w czwartek dnia 27 bm. Koło to liczące wszystkiego 335 wyborców składało się z 65 chrześcian i 270 żydów. Zdawałoby się więc, że skoro Zjednoczony Komitet stronnictw żydowskich należy do wyżej wspomnianego Komitetu wyborcy będą czczą tylko formalnością. Tymczasem było wręcz przeciwnie. Wyborcy żydowscy rozbili się na 2 grupy jedną reprezentowaną przez Zjedn. Kom. Str. żyd. drugą zaś ze znanym ogólnie ze swej działalności ale w znaczeniu ujemnym Schulimem Statterem, któremu sekundował drugi ortodoksa Dr. Steinmetz. Jeżeli walka 2 stronnictw chrześcijańskich jest dość sroga i zażarta to co dopiero mówić o walce 2 stronnictw żydowskich. Żaden sposób walki nie jest nieodpowiedni, żaden krok za mały, Huzia na całego Mieliśmy już tego przedsmak w przeddzień wyborów. Na murach miasta pojawiła się odezwa z podpisem Dr. Steinmetza pełna nieścisłości, zarzucająca przeciwnikom łączność z P.P.S. No ale w polityce to niby wolno, gdyż łatwo zapomina się o etyce. Nie brakło również denuncjacji by nie dopuścić konkurentów do foteli radzieckich Również nie brakło i policzków. Było wszystko czego zła dusza zapragnie. Pierwszy zdaje się raz języczek u wagi na której szalach znajdowały się dwie grupy żydowskie stanowili chrześcijanie Od ich głosów zależało zwycięstwo. Wprawdzie ci ostatni należeli do Kom. Zjedn. Str. Wyb. a zdawałoby się, że kwestja rozstrzygnięta gdyż przecież pójdą za temi, którzy dotąd szli z niemi, ale polityka polityką a trudno w niej polegać, na dzielnicach. Zaznaczyć jednak należy, że prawie wszyscy wyraźnie oświadczyli wbrew lansowanym gogłoskom, że poprą jedynie i wyłącznie tych z którymi dotąd szli odmówią zaś poparcia grupie Stattera,

Dwie więc listy kandydatów były do wyboru, na obu jednak byli jedni i ci sami chrześcijańscy kandydaci, gdyż walka toczyła się jedynie o żydowskich.

Lista Kom. Zjedn. grup. wyborczych obejmowała następujących kandydatów na radnych:

RADNI: Aleksander Eugenjusz, Celewicz Franciszek, Ehrlich Jakób Ozjasz, Górka Łucjan, Margulies Hirsch, Maschler Samuel, Schlüssel Salamon, Stern Abraham Samuel, Styczyński Władysław, Dr. Syrop Hersch, Tenzer Salamon (starszy), Weindling Natan,

NA ZASTĘPCÓW: Batko Antoni, Blasenstein Benjamin Wolf, Dym Berisch, Krajewski Jan, Peterfreund Chaim, Steinbach Jakób.

Lista zaś opozycyjna „Statterowska" obejmowała nazwiska:

Aleksander Eugenjusz, wł. real. Styczyński Władysław, wł. real. Celewicz Franciszek, wł. real. Górka Łucjan, kupiec i wł. real. Dr. Steinmetz Mojżesz, adwokat, Statter Szulim, prezes St. kup. żyd. Mahler Markus, przemysłowiec Salamon Dawid, kup. i wł. real. Braun Gerson, krawiec Nattel Izrael, kupiec Sprei Jakób, szynkarz i wł. real. Holzer Mozes, wł. realności.

NA ZASTĘPCÓW: Krajewski Jan, właść. real. Batko Antoni, złotnik Engelberg Chaim zw. Leibowicz, Krieser Kalman, kupiec Schlachet Dawid, kupiec Grübel Rubin, rzeźnik.

Z pośród upoważnionych 324 oddało swe głosy co stanowi około 88%. Cyfra ta świadczy najdobitniej o wielkości zainteresowania. Stwierdzić należy, że mimo pogłosek chrześcijańscy wyborcy głosowali na listę Kom. Zjed. grup wyb.

O godzinie 12. 15 min zamknął przewodniczący komisji głosowanie a Komisja przystąpiła natychmiast do obliczenia głosów. Wynik tego obliczenia jest wprost imponujący. Lista Zjednoczonego Komitetu wyborczego przeszła olbrzymią większością.

W szczególe na 324 oddanych głosów otrzymali: na radnych

Aleksander Eugenjusz 274 gł. Celewicz Franciszek 278 Ehrlich Jakób Ozjasz 248 Górka Łucjan 236 Margulies Hirsch 238 Maschler Samuel 261 Schlüssel Salamon 242 Stern Abraham Samuel 251 Styczyński Władysław 276 Dr. Syrop Hersch 218 Tenzer Salamon (starszy) 245 Weindling Natan 248 głosów.

NA ZASTĘPCÓW: Batko Antoni 271 gł. Blasenstein Benjamin Wolf 249 Dym Berisch 245 Krajewski Jan 276 Peterfreund Chaim 253 Steinbach Jakób 252 głosów, to też natychmiast ogłoszony został ich wybór.

Natomiast t. zw. Statterowcy skompromitowali się zupełnie bo liczba głosów, którą otrzymali jej kandydaci jest wprost znikoma jeśli jeszcze uwzględni się ich szaloną agitację. Kandydaci ich otrzymali: na radnych. Dr. Steinmetz Mojżesz, adwokat 91 Statter Szulim, prezes St. kup. żyd. 93 Mahler Markus, przemysłowiec 77 Salamon Dawid, kup. i wł real. 76 Braun Gerson, krawiec 82 Nattel Izrael, kupiec 76 Sprei Jakób, szynkarz i wł. real 103 Holzer Mozes, właść. realności 77 głosów.

NA ZASTĘPCÓW: Engelberg Chaim zw. Leibowicz 66 Krieser Kalman, kupiec 74 Schlachet Dawid, kupiec 74 Grübel Rubin, rzeźnik 72 głosów.

Powyższy wynik wyborów stanowi śmierć polityczną całej grupy Statterowców i jest ostatecznem rozwianiem legendy o sile tej grupy. Zaznaczyć należy, że zwolennicy Dr. Janczego oddali swe głosy na listę Statterowców, tak, że głosów żydowskich padłych na tę listę jest co najwyżej 70, Tak więc zakończyła swój żywot smutnej zresztą pamięci grupka osób która dla własnej ambicji nie wahała się nawet doprowadzić do ostrych zatargów w społeczeństwie.

Nadesłane. **(Za dział ten redakcja nie odpowiada).**

OBYWATELE!

Przeciw niebywałemu wystąpieniu Dra Mojżesza Steinmetza niniejszem **ogół żydowskiej ludności ortodoksyjnej w Nowym Sączu zakłada protest** jak najenergiczniejszy. Dr. Steinmetz nie ma absolutnie prawa przemówić imieniem stronnictwa ortodoksów, które formalnie wcale nie istnieje, bo z równem prawem mógłby ktokolwiek zwołać zebranie 30 osób i potem nazwać się szumnie przewodniczącym stronnictwa

Dr. Steinmetz jest prawnikiem, więc winien wiedzieć, że tak postępować nie wolno,—a taksamo nie ma prawa, i to piętnujemy imieniem wszystkich uczciwych ludzi, **by on sam jeden odsądzał od lojalności obywatelskiej wszystkich Żydów którzy do jego „grupy statterowskiej" nie należą!**

Takie postępowanie z pewnością nie licuje też z przekonaniami uczciwego i religijnego ortodoksy, a zresztą na ironję wygląda, bo człowiek, który przepisów rytualnych wcale nie przestrzega, podawał się akurat za ortodoksę!

Nikomu nie narzucamy przekonań i nikogo nie chcemy krępować, zwłaszcza w dziedzinie religji, — dowód zaś dajemy przez to że w sprawach publicznych łączymy się z stronnictwami postępowemi,—ale **wyprosić sobie musimy stanowczo, by jednostka, której sposób życia jest przeciwieństwem postulatów religijnych ortodoksji, miała odwagę występować wobec reszty społeczeństwa jako Żyd ortodoksyjny i jako nasz reprezentant!** To obraża nasze najświętsze uczucia,—to jest zarazem kłamliwem przedstawieniem sprawy i tumaniem ogółu...!

Prędzej ortodoksja mogłaby może pomyśleć o pogodzeniu się z Szulimem Statterem, gdyby ten zdołał oczyścić się z szeregu poważnych zarzutów i oskarżeń, zwłaszcza za nieprawidłowe prowadzenie spraw kahału,—**żadną miarą jednak nie możemy ścierpić prowodyra** takiego, jak Dr. Steinmetz.

Jeżeli mu dzisiaj wygodniej jest nazwać się ortodoksą, to cała ludność ortodoksyjna wypiera się stanowczo tego rodzaju samozwańca i odpiera zarazem z oburzeniem zachowanie się jednostek, które pod pokrywką czystego patrjotyzmu na innych rzucają podejrzenia, że nie są dość lojalni, i którzy lizuństwem poniżają tylko godność Żydów tak wobec Władz jak i wobec Społeczeństwa.

Idziemy zarazem z wszystkiemi innemi stronnictwami żydowskiemi, z któremi utworzyliśmy związek wyborczy, który należy do Zjednoczonego Związku Obywatelskiego, — ostrzegamy więc tych, którzy na ślepo idą na pasku Stattera czy Dra Steinmetza, aby otwarcie wypowiedzieli się także przy obecnych wyborach do Rady Miejskiej **przeciw wichrzycielom i nieproszonym opiekunom**, którzy dla dogodzenia własnej ambicji, nie wahają się **kalać własnego gniazda**, przez wymyślone i ich samych hańbiące insynuacje, i ze spokojem sprawę oddajemy pod **Sąd całego Obywatelstwa**, bo jesteśmy przekonani, że wszyscy szanujący się obywatele, — chrześcijanie, razem z nami potępią tę niebywałą taktykę niesumiennych jednostek, żerujących **na organiźmie** społecznym dla dogodzenia własnej ambicji!

Nie od rzeczy jest podnieść na końcu, że Dr. Steinmetz także w swojej ostatniej odezwie wyborczej, w której podaje swoich własnych kandydatów **posługuje się wprost nieprawdą**, twierdząc jakoby działał w porozumieniu z Zjednoczonym Komitetem Obywatelskim, podczas gdy ten ostatni Komitet stwierdził wyraźnie przeciwieństwo tego, i publicznie temu zaprzeczył.

Ogólny Związek Grup Ortodoksyjnych w Nowym Sączu

Jakób Engländer Eljasz Klapholz

Juda Leib Lustig.

Z tymczasowego zarządu miasta Nowego Sącza.

L: 14363/27.

W Nowym Sączu, dnia 24 października 1927.

OGŁOSZENIE.

Po myśli §. 29 ordynacji wyborczej gminnej ogłasza się, że w dniu 23 października 1927 przy wyborach do Rady miasta Nowego Sącza z III. koła wyborczego głosowało 2697 wyborców i przy tym udziale głosujących wybrani zostali:

Na radnych:

1)	Michalik Feliks	1774	głosami
2)	Fröhlich Ernest	1764	„
3)	Sikora Mateusz	1761	„
4)	Karcz Wojciech	1756	„
5)	Czerny Antoni	1750	„
6)	Brudziana Antoni	1748	„
7)	Klapholz Eljasz	1747	„
8)	Uhlowa Wilma	1740	„
9)	Jankiewicz Aleks.	1730	„
10)	Engländer Izak	1730	„
11)	Fijałkowski Józef	1657	„
12)	Żaroffe Walerjan	1629	„

Na zastępców:

1)	Bernacki Jan	1766	głosami
2)	Rechowicz Jan	1722	„
3)	Łosiowski Jan	1719	„
4)	Homecki Józef	1719	„
5)	Armatys Władys.	1715	„
6)	Fränkel Adolf	1704	„

Zarazem przypomina się P. T. Wyborcom, że wybory do Rady miasta z I. koła wyborczego odbędą się w poniedziałek, dnia 31 października 1927. począwszy od godziny 8-mej rano w sali radnej w ratuszu I. piętro.

Komisarz Rządowy: Dr. ROMAN SICHRAWA

Miejski zakład elektryczny Nowy Sącz.

L. El. 855/D. **Ogłoszenie!**

Ze względu na coraz częściej powtarzające się wypadki śmierci przez porażenie prądem elektrycznym, oraz ze względu na wypadki pożaru wynikłego wskutek złego stanu instalacji elektrycznych, zawiadamia się, że instalacje elektryczne stare, szczególniej przeprowadzone przewodami elektrycznemi po wierzchu, a osobliwie wykonane z musu w czasie wojny, materjałem wojennym, lichym i bezwartościowym, nieodpowiadającym przepisom bezpieczeństwa, należy w interesie bezpieczeństwa Odbiorców prądu elektrycznego, zgłaszać w Elektrowni miejskiej do przeróbki,

Przeróbki te będzie wykonywał na koszt odbiorcy prądu Miejski Zakład elektryczny po cenach własnych, celem usunięcia niebezpieczeństwa.

Instalacje uznane w czasie kontroli za niebezpieczne, i wykonywane przez pokątnych fuszerów, będą bezwzględnie wyłączane ze sieci miejskiej o prądzie silnym.

Nowy Sącz, dnia 29 września 1927.

Dyrekcja Miejskiego Zakładu Elektrycznego: **Inż. K. Włudarski.** Komisarz Rządowy dla miasta nowego Sącza: **Dr. Roman Sichrawa.**

Wydawca: Spółka wydawnicza Tyg. Kurjer Podhalański. Naczelny redaktor Mr. Stanisław Korbel, odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Szczecina, Nowy Sącz.
Odbito czcionkami drukarni Izaka Engelberga w Tarnowie.